

# JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracja „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

## Ż. S. D. G.

Jest obraz Szaszy Schneidra, zatytułowany: Walka o duszę. Dwie potęgi staczają walkę na śmierć i życie: jasność i ciemność, Ormuzd i Ahryman, anioł i szatan. Duch jasny, postęp, dobro, miłość i wolność — i szpory zła, wyobrazonego na obrazie w postaci potwornego cielska, ropuchy, ślizgiej, wstrętnej. A biedna dusza leży w pośrodku i cierpi i boleje... I radaby krzyknąć: odstąpcie! pokój dajcie! Nie może... Omdlala z bólu, skrępowana, znękana walką o nią i na jej ciele się dokonująca...

Ofiarą podobnej „walki o duszę“ jest w chwili obecnej organizm żydowski. Dwie moce sprzysięgły się o zwycięstwo, dwie falangi suną w bój zawzięty na śmierć i życie! I duch postępu i moce wsteczności ścierają się o władztwo nad żydowstwem. I wszystkich środków używają, aby zwycięstwo na swą stronę przeważyć! I z otwartą przyłbicą walczą, i — niestety — krytym sztychem... I godziwych środków używają, i — niestety — w walce uczciwej niegodziwych... 'I prawdę mówią, i — niestety — oklamują siebie i innych.. I szczerze się do roboty imają, i — niestety — uludą do dusz się dobierają...

A żydowstwo, znękane, zmęczone tą walką o duszę radoby krzyknąć: powietrza! tchu mi dajcie! Nie dokonujcie z taką zawziętością prób i eksperymentów na mem ciele! Wszak żywię jeszcze!

\*

Metoda walki duchów ciemności i wsteczności dostatecznie jest znana. Pozostała taką samą od wieków. Drapując się w pozory „demokratyzmu“, a sącząc w dusze pierwiastki najreakcyjniejsze, uprawia syonizm pospolite duszolapstwo.

Metoda walki wyobraźni jasności i postępu inną być winna. Jaskrawo odbijać od tonu i sposobów tych, którzy za wawrzyn na skroni pojedynczych jednostek uważają zbiorową nędzę żydowstwa, a za cel swego działania ludzenie mas widziadłami, znikającymi jak *fata morgana* w miarę zbliżania się do nich.

Duchy postępu wzgardzić winne tymi sposobami, lecz nieugięcie i niezachwianie oczyszczać niwę społeczną z chwastów, pień zieleński.

Mówię: duchy postępu, a widzę tylko... menderów galicyjskiej socjalnej demokracji. I widzę dziwny objaw: miasto pracy w kierunku czyszczenia niwy z chwastów, zachwyszczają socjaliści sami tę niwę...

Popęd samozachowawczy kilkunastu przewodców większym się zdaje od troski o dobro mas. Objawiało się to często i najdosadniej zaś ostatnio, podczas konferencji żyd. sekcyi P. P. S. D.

Cóż znaczą uchwały tej konferencji? Czyż na niej omawiano sprawy dobra żydów? Czyż zastanawiano się nad polepszeniem dołi kilkuset tysięcy nędzarzy? Czyż na konkretnych wypadkach wykazano przyczyny zła i snuto plany zaradzenia mu?

Nie. Myślano, jakby uratować kredyt zachwiany. Jakby się utrzymać przy władzy. Jakby się nie dać przelicytować syonistom. Jakby się dostosować do prądów nurtujących wśród obalamuconego żydowstwa, miasto obalamuconym oczy otworzyć.

To bardzo smutne... Przypominają się słowa Goethego: *Ihr lasst den Armen schuldig werden, dann überlasst ihr ihn der Pein...*

Socjaliści spostrzegli, że dusze żydów zawierają się przed nimi na dziesięć spustów. Przyszli ongi do nich jako zbawcy. Zapomnieli jednak, że pierwiastki narodowościowe nie mogą być wyjęte za nawias. A oni tym pierwiastkom prawa bytu odmawiali. Przyszli syoniści, i skorzystali z tego błędu. Obie partye wzajem się uzupełniały i obie przyznać tego nie chciały. Poczęła się walka z wynikiem dla socjalizmu najfatalniejszym. Fanfaronada gazeciarska i butne samochwalstwo poszczególnych agitatorów przesłonić nie mogły taktu, iż socjalizm do mas żydowskich kraju nie dotarł. Brakło mu podkładu narodowościowego, pierwiastku uczuciowego. Było go aż nadto po przeciwnej stronie, u syonistów. Nie był on wprawdzie pierwiastkiem uczuciowym, doszukującym podkładów narodowościowych tu, na miejscu, w zgodzie z otoczeniem. Przeciwnie: w rozterce z otoczeniem, naprzekór tubylcom starał się syo-

nizm wmówić w żyda istnienie narodowości innej, stworzyć tę narodowość. Żyd dał się obalamucić: uwierzył. Socjalizm został przed drzwiami...

I oto widzimy: Mahomet-socjalizm kroczy do góry... Nie mając dość sił oparcia się sugestyi i fantasmagoryom syońskim brnie socjalizm w stronę bagna, przez syonizm wytworzonego. Licytuje, dobija targu, przystosowuje się.

Lecz jak to czyni? Szczerze? Konsekwentnie? Z wiarą i przekonaniem wewnętrznym? Nie. I to najsmutniejsze...

Z powodów, które powyżej zaznaczyłem, widział się socjalizm galicyjski zmuszonym „wpisać“ żydów do jakiejś narodowości i uchwalił kilkadziesiąt głosami *pro* przeciw kilkunastu *contra* uznać wytwór syoński za swój: „przyznać swą przynależność do narodu żydowskiego“.

„Przyznać“ — i nic więcej. O „naród“ zresztą się nie troszczyć. Powiedzieć A, zaś B nie powiedzieć. Przyznać platonicznie. Uchwalić, że socjalizm „światom jest“ prawdzie narodowości żydowskiej, ale... „nie może postawić postulatu autonomii kulturalnej“.

Dlaczego nie może? O, na to konferencja przytacza bardzo mądre i głębokie powody! A więc najpierw: kapitalizm. Pojęcie bardzo wygodne. Gdzie oczywiście nie ma argumentu rzeczowego, tam wysuwa się pojęcie „kapitalizm“ i dowód gotów. Dalej: Obawa przed „rozszerzeniem wyznaniowych i rasowych nienawiści“. Jakto? Wytworzenie nowej narodowości ma przeszkodzić nienawiści wyznaniowej i rasowej? Jest to tak, jakgdyby ktoś chcąc stłumić ogień, dolewał doń oliwy. Dalej: „teraźniejsza ekonomiczna struktura“. Znowu wygodne pojęcie, *ein Verlegenheitsbegriff*. Ma być naród, ale ten naród ma być tylko na papierze, a nie w rzeczywistości, bo... teraźniejsza ekonomiczna struktura temu się sprzeciwia. O głębi socjalistycznej myśli! Dalej: obawa przed „walką z rozmaitemi partyami krajowemi“. Co? Socjalizm cofający się przed walką? Nie stawiający pewnego postulatu dlatego, że trzeba będzie oń walczyć?

Z takich to powodów socjalizm uznał wprawdzie narodowość żydowską, ale nei

uznał jej autonomii kulturalnej, czyli nie pozwolił rozwijać się samodzielnie tworowi, przez się za żywy organizm uznanemu.

Postępowanie to równo nieszczerze, jak niekonsekwentne. Zaprzeczam istnieniu narodu żydowskiego i na tej podstawie zwalczam syonizm jako partycję operującą na fałszywych i zgubnych podstawach — ale przyznać muszę syonizmowi, że postawiwszy raz (fałszywą zdaniem mojem) tezę o narodowości żydowskiej, broni jej konsekwentnie. Kto przyznaje narodowość, musi umieć z tego wysnuć jak najdalej idące wnioski. Uważając się za Polaka, za członka narodu, uczestnicząc w temsamem we wszystkich zdobyciach kulturalnych tegoż narodu. Syonista wierzący w narodowość żydowską, jest w prawie wysnucia z tego najdalszych wniosków, a więc domaganie się języka żydowskiego, szkoły żydowskiej, katastru narodowego i t. d. Tego socjalizm nie widzi. Stwarza organizm, a w funkcje życiowe go nie uposaża. Daje masom świadomość narodu, ale poza tę świadomość kroku nie czyni.

Nie chcę tu wchodzić w utajone pobudki, dla których stworzono Ż. S. D. G. („Żydowską socjalną demokrację Galicyi”), organizację, której jedyną treścią i cechą jest platoniczne uznanie narodowości żydowskiej. Chciałbym odpędzić wszystkie, tak łatwo się nasuwające domysły o popędzie samozachowawczym przewodzców, o koncesjach dla „ducha czasu”, o znizaniu lotu... Jeżeli jedynym powodem tego platonicznego, jałowego w konsekwencji kroku socjalistów była chęć zademonstrowania (bo tylko takie znaczenie ma „uznanie narodowości żydowskiej” z wykluczeniem autonomii kulturalnej tejże), to lepiej byłoby się było stało, gdyby tej demonstracji wcale nie było. Lepiej dla postępu i lepiej dla żydostwa...

Bertold Merwin.

## W sprawie nauczycieli żydowskich przy miejskich szkołach we Lwowie.

### III.

Prezenta nauczycieli do szkół miejskich we Lwowie przysługuje Radzie m. Lwowa, która prawo przydziału nauczyciela do odpowiedniej szkoły przelała na Sekcję V. (szkolną) Rady m. Stąd pochodzi, że sprawa zasadnicza, czy należy przydzielić nauczyciela lub nauczycielkę żydowską do innej szkoły miejskiej, jak szkoły typu im. Czackiego rozgrywać się może nie w pełnej Radzie, tylko w jej Sekcji szkolnej.

W styczniu 1906 r. zajmowała się sekcya szkolna sprawą przydziału kilkunastu nauczycieli do szkół wydziałowych i ludowych miejskich. Wówczas podjąłem inicjatywę do przełamania zasady, że nauczyciel żyd nie może być we Lwowie ustanowionym przy szkole, do której uczęszczają także dzieci chrześcijańskie. Chodziło o przydział pomiędzy innymi kilku nauczycieli żydowskich do szkół. Wniosek mój, aby przydzielić nauczyciela żydowskiego p. F. do mieszanej szkoły wydziałowej, nie utrzymał się, natomiast po długiej, wyczerpującej i miejscami gorącej dyskusji uzyskał mój następny wniosek większość, aby nauczyciela żydowskiego p. G. przydzielono do szkoły im. Kordeckiego.

Aliści już na posiedzeniu sekcji z dnia 15-go lutego 1906 r. referował ks. prałat Dr. Lenkiewicz, jeden z najbardziej poważanych członków Rady miejskiej, wniosek c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej, na reasumcyę powyższej uchwały. C. k. Rada szkolna okręgowa na podstawie jednomyślniej uchwały prosiła o taką reasumcyę „ze względów służbowych” — wszakże już na wstępie tych artykułów wspomniałem, że u nas nieszczerłość jest główną cechą

życia publicznego. W c. k. Radzie szkolnej okręgowej zasiada z mocy ustawy także reprezentant wyznania mojżeszowego, delegat izr. Rady wyznaniowej we Lwowie i jak przy takim składzie Rady szkolnej okręgowej wniosek na reasumcyę mógł zapaść jednogłośnie, jest rzeczą niewytłumaczalną.

Ks. prałat Dr. Lenkiewicz najgoręcej poparł wniosek Rady szkolnej okręgowej z tą różnicą w jego umotywowaniu, że postawił tę rzecz otwarcie i szczerze, a argumenta jego zasługują na uwiecznienie. Ks. Dr. Lenkiewicz powołał się przedewszystkiem na zwyczaj, który milcząco, lecz wyraźnie nie dopuszcza nauczyciela żydowskiego do prowadzenia klasy ludowej z dziatwą chrześcijańską. A zwyczaj ten jest uzasadniony, bo nauczyciel szkoły ludowej ma prowadzić dzieci do kościoła, od czego nauczyciel żyd musiałby być zwolniony. Nie można zaś żądać od nauczyciela chrześcijanina, żeby zastępował swego kolegę żyda. Stosunek kolegów nauczycieli na tem by ucierpiał. Rola nauczyciela żydowskiego wobec dzieci chrześcijańskich byłaby przykra, bo skoro dzieci nauczyciela chrześcijanina nazywają belfrem, jakżeż dopiero będą nazywali żyda? A co najważniejsza, nauczyciel żyd wyciśnie piętno indywidualności żydowskiej na dzieciach chrześcijańskich, bo żydowi się nie podoba duch aryjski, a że te usiłowania nauczyciela żyda wtargnąć muszą do ognisk domowych, będzie to prowokacją, która doprowadzi do wojny wyznaniowej. Dlatego to właśnie dobrze jest, że do szkoły typu im. Czackiego uczęszczają same dzieci żydowskie, bo gdyby usiłowano, iżby do tych szkół posyłano także dzieci chrześcijańskie, to trzeba by chyba w tym celu z rąk matek chrześcijańskich

M. WEISSBERG.

3

## PRZYCZYNKI

do historii literatury nowohebrajskiej w Polsce w XVII. i XVIII. wieku.

Nachmana Barasława umieścić można po należytem uwzględnieniu miejsca i otoczenia w poczet owych istot wybranych, na których oznaczenie ówczesna literatura niemiecka wynalazła wyraz: „*Schöne Seele*”, a których typ skreślił Goethe w rozdziale; „*Bekennnisse einer schönen Seele*” słynnego romansu: „*Wilhelm Meister*”.

Barasław pierwszy ułożył naukę Neo-Chasydyzmu w zaokrąglony system. Napisał on „*Sefer hanudot*” (etykę), „*Alfa Beta*” (tysiąc gmachów), „*Tykon haklala*” (ogólna reforma) i „*Sipure maasiot*” (powiastki).

Najważniejsze jego rozmowy i sentencje, zebrane przez ucznia jego, R. Natana, zawarte są w dziełach: „*Likute Mahran*” (Analecta R. Nachmana), „*Szibche Mahran*” oraz „*Sziche Mahran*” (pochwały R. Nachmana i rozmowy jego). Dla poznania osobistości R. Nachmana ostatnie dziełko jest nader wielkiej wagi, albowiem obok rozmów zawiera żywot jego.

O R. Nachmanie zaś śmiało twierdzić można, że żywot jego i utwory jego to je-

dno, że pierwszy tylko jest ilustracją drugich. Zanim więc podam charakterystykę literacką sławnego Cadyka, przytoczę niektóre fakta, tyżące się jego rozwoju umysłowego według wyż wspomnianego dziełka. Osią, około której obraca się żywot, jest udoskonalanie się służbą Bożą, nauką zakonu i przytłumianie żądz.

Pracę tego udoskonalenia rozpoczął Barasław w bardzo młodym wieku. Mając lat sześć, postanowił, jak się wyraża R. Natan, „złamać żądzę jedzenia”. Ponieważ zaś był rozumu nierozwiniętego, połykał wszystkie potrawy, nie zżuwszy, przez co szyja mu spuchła. W tym samym wieku zaczął się przykładać ze szczególną pilnością do nauki zakonu. Uczył się Talmudu, Pisma świętego, komentarzy, szczególnie zaś dzieł kabalistycznych. Żądza nauki była u niego tak wielka, że „małamedowi” swemu do wynagrodzenia, przez ojca wyznaczonego, z własnych funduszy dodał 3 złp. za każde folium Talmudu, przerobione z nim w czasie pozaszkolnym. Starał on się przenikać w naukę właściwe znaczenie każdego wyrazu i doznał przez to wobec ówczesnej metody scholastycznej niezliczonych, wewnętrznych katustych. Najwłaściwszą dźwignię wydoskonalenia się upatrywał w modlitwie. Odmawiał więc codziennie wszystkie modlitwy w przepisanych książkach, do nabożeństwa przyna-

czonych. Przedewszystkiem zaś starał się o samotną modlitwę, podczas której wygłosił myśli swoje Wiekuistemu w mowie potocznej (żargonie). Wiódł też rozmowy z P. Bogiem i sam modlitwy sobie ułożył, które potem spisał.

W pracy nad sobą przeżył liczne walki wewnętrzne, miał on t. z. w języku dzieł chasydycznych „*Aliot*” (chwile polotu) i „*Żezdot*” (chwile upadku). Ułożył więc sobie każdego dnia osobny program nie zwracając wcale uwagi na dzień jutrzejszy, i ten program, tyżący się czy ciąglej nauki przez pewną ilość godzin, czy też powstrzymania się od jakiejś żądz, ściśle wykonywał. Ożeniony już w 14. roku życia, przekonał się niebawem, że „namiętność ta” jest namiętnością główną, t. z. obejmująca wszystkie inne namiętności, i postanowił ją przezwyciężyć. Ponieważ zaś to było, jak wyraża się R. Natan, w czasie „wrzenia krwi”, wystawiony był na rozliczne pokusy, których wcale nie unikał, będąc mocnym w przekonaniu swem, że z pomocą Bożą zapewne nie upadnie, albowiem inaczej musiałby być wiedzy pozbawionym rozumem. Mawiał zaś, że u mędrca prawdziwego, czy żyda, czy nie żyda „namiętność ta” nie jest żadną namiętnością, zwłaszcza znającą dokładnie anatomię doznaje wobec tej żądz tylko wstrętu. Zapomocą więc walk wewnętrznych,

hajdukami wydzierać dzieci, któreby miały być wychowywane przez żydów. Tę obudziła uspijoną energią chrześcijańską i musiałoby wywołać antysemityzm, o co mowca się boi. Ks. prałat stwierdził, że legalni przedstawiciele żydostwa nie życzą sobie zmiany obecnego stanu rzeczy, we mnie zaś legalnego przedstawiciela żydostwa nie uznaje. Żyd wierzący podzielił stanowisko mowcy. To nie jest też kwestią chleba, bo żyd przy właściwym sobie sprycie znajdzie inny zawód, niż ciernisty nauczyciela.

To były główne argumenty ks. prałata Dra Lenkiewicza, jednego nietylko z najbardziej poważanych członków Rady miejskiej, cieszącego się powszechnym szacunkiem, ale niemniej bezsprzecznie jednego z najświatlejszych kapłanów katolickich.

Nadaremnie wykazywałem, że cały tok myśli ks. prałata Lenkiewicza jest na wskroś kościelnym i że Rada miasta Lwowa nie może stać na tem stanowisku kościoła katolickiego, skoro to stanowisko jest sprzeczne ze sprawiedliwością i interesami narodowymi społeczeństwa polskiego, że z argumentów ks. prałata wyziera jedynie przesąd, który się nie ostoi wobec rzeczowej krytyki, nadaremnie zwalczałem słuszność każdego z jego argumentów z kolei, nadaremnie powoływał się następnie p. Dr. Rucker na przykład Krakowa, który wszakże jest niemniej katolickim od Lwowa, a gdzie mimoto nauczyciele żydowscy uczą w szkołach mieszanych, nadaremnie p. Dr. Adam zwalczał prawo istnienia szkół wyznaniowych u nas, wniosek ks. prałata Dra Lenkiewicza, poparty przez pp. Dra Tomaszewskiego, Neumana, Jaworskiego, Gubrynowicza, wszystkimi głosami przeciw naszym trzem głosom został uchwalony. Tak tedy stanęła reasumcya uchwały, aby nauczyciela żyda p. G. przydzielono do szkoły im.

Kordeckiego; do tej szkoły przydzielono chrześcijanina, a p. G. został przydzielony do szkoły żydowskiej im. Sobieskiego, która w sekcji szkolnej Rady miejskiej jest miejską wyznaniową szkołą żydowską, której jednak na pełnej Radzie tak nazywać nie wolno, bo Rada m. Lwowa posiada jeszcze tyle wstydu, że chce uchodzić za postępową i nie znosi, jeżeli się o niej twierdzi, że utrzymuje szkoły wyznaniowe groszem miejskim.

Walka o charakter wyznaniowy naszych szkół i równouprawnienie nauczycielstwa żydowskiego we Lwowie, tym razem przegrana, nie jest ukończoną. Raz wszczęta musi być prowadzona do końca, aż zwycięży sprawiedliwość i postęp!

A tymczasem, co należy uczynić dla nauczycielstwa żydowskiego przy szkołach miejskich, którzy nie korzystają — wbrew radzie ks. prałata Lenkiewicza — z wrodzonego sprytu żydowskiego, lecz pragną żyć na ciernistym chlebie nauczycielstwa?

(Dok. nast.)

Herman Feldstein.

## Bursa żydowska.

Z kół młodzieży otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego czasu daje się dotkliwie odczuwać brak bursy żydowskiej. Że instytucja tego rodzaju, któraby skupiała w sobie najbiedniejszą młodzież żydowską, pozbawioną niezbędnych środków życiowych, nie powinna ująć uwagi całego społeczeństwa, nie ulega wątpliwości. Długość doświadczenia doprowadziła do wprowadzenia bursy we Lwowie, a więc bursę T. S. L., Kościuszki i t. p., jednakowoż ze względów na różnice w sporządzaniu potraw, młodzież wyznania mojżeszowego nie może tam znaleźć dla siebie miejsca.

Dlatego też wśród samej młodzieży związał się komitet, który ma za zadanie myśl

tak szczytną i piękną za poparciem społeczeństwa zrealizować.

Owóz jak z jednej strony poczuwamy się do obowiązku przyklasnąć uczynności i dobrym chęciom młodzieży, tak z drugiej strony musimy wyrazić poważne obawy, czy w istocie uda się pomieścić w projektowanej bursie młodzież żydowską jako taką bez względu na jej przynależność lub sympatykę ku ideom panującym wśród żydów.

Obawa ta, tembardziej uzasadniona, ile że oparta na faktach.

W skład komitetu wchodzi obok młodzieży naszej także ludzie, którzy niejednokrotnie już dali dowody swej nienawiści ku Polakom-żydom. Z tym faktem liczyć się musimy.

Znamy dokładnie taktykę i proceder, jaki stosują „nasi najserdeczniejsi“ wobec instytucji wyznaniowych filantropijnych.

Wprowadzić daną instytucję na tory szerokiej polityki, przeforsować swój wydział, wiaść w swe ręce rządy, a mając władzę, umieszczać w instytucji li tylko młodzież, która ich przekonaniom odpowiada, oto zadanie i cel partii syońskiej. Jako dowód niech posłuży bursa żydowska w Stryju.

Perfidna akcja tamtejszych syonistów tkwi nam żywo w pamięci. Powołuję się prócz tego na pracę Tow. Rygorozantów, Ogniska itp. Wszystkie one założone pracą i pieniędzmi Polaków - żydów, a obecnie tuczą się tem wrogowie żydostwa.

Dlatego też poddajemy pod sąd społeczeństwa, czy nie byłoby wskazaniem wycofnąć się od wszelkiej wspólnej akcji z obłudnikami, a wszcząć kroki o własnych siłach, a wtedy z pewnością i robota będzie sympatyczniejszą i poparcie wydatniejsze a co najważniejsza, uchronimy się od wrogów własnego chowu, i uchronimy młodzież naszą od wcale niepożądanego i szkodliwego opieki wrogów żydostwa. F. N.

modlitw, płaczów i błagań udało mu się „złamać tę namiętność“, która wcale nie jest namiętnością, tylko tajemnicą (strategema natury). Mawiał więc, że prawdziwy Cadyk czuje podczas obcowania z kobietą większy ból, aniżeli dziecko podczas ceremonii circuncyzji. U niego zaś samego nie ma żadnej różnicy między mężczyzną a niewiastą. „Nie obawiam się kobiety, ani anioła“.

Co się tyczy „żądzy jedzenia“ to także przeżył okropne walki, zanim ją stłumił. Przyzwyczaił się stopniowo do spożywania coraz mniejszej dozy, aż doszedł do tego, że w jedzeniu nie uczył ani smaku, ani rozkoszy.

Za młodości był usposobienia nader zapalczywego. Mozolną zaś zapobiegliwością stał się z czasem „absolutnie dobrym człowiekiem“. Mógł mu ktoś wyrządzić wszelkie możliwe krzywdy, to nietylko, że nie czuł ku niemu żadnej nienawiści, ale i owszem pokochał go. Szczególnie zaś przechwalał się swoją pokorą, mawiał bowiem: Najwyższy stopień pokory ociaga ten, który o sobie, jak Mojżesz, sam twierdzić może, że jest pokornym. „Jednym słowem, powiada R Natan na końcu „Pochwał“, tak w sprawie świętej, jak w sprawie żądzy, obyczajów, trudów i cierpień dla Wiekuistego, był on wspaniały i straszny „Cnidusz“ (rzecz nowa, niebywała).

Był całkiem wyzuty ze wszystkich żądz. Z czego poznać można, że wola jest wolną, że każdy człowiek byle usilnie się starał, dojść może do tego stopnia doskonałości“.

Przejdę teraz do charakterystyki systemu Neo-Chasydyzmu, ułożonego przez Barasława. Otóż system ten rozpada się na część negatywną i na część przeważnie pozytywną. Część negatywna daje się streścić w następującym zdaniu: Unikać wszelkiego badania, zaniechać wszelkich dociekań filozoficznych. Ponieważ zaś właśnie niektórzy z pomiędzy najślawniejszych uczonych żydowskich odznaczali się także jako myśliciele, nie wahał się wystąpić przeciw czytaniu ich dzieł treści filozoficznej. „Kto się chce litować nad sobą“, mówi Barasław, niechaj się oddała „jak najbardziej od dzieł badaczy. Biada temu, który ich nie znając, chodzi w prostocie swojej, albowiem nie jest to udziałem Jakóba“. (Chidusze Mahran, signum 61. por. Haasyf 1888. 68). „Majmonides w swoim dziele: „More nebuchim“, magister perplexorum, (jedno z głośniejszych dzieł filozoficznych wieków średnich), odzywa się Barasław na innym miejscu, „dopuszczał się herezyi przeciw głównym zasadom naszej świętej Tory. Nie sposób zaprzeczyć temu, skoro każdy najwyraźniej widzieć może, że słowa jego sprzeciwiają się i Torze i Mędrcom (talmudystom).

Bardzo zaszkodził też swoim „Jad“\*), albowiem zapewnia tam, że pierwsze cztery rozdziały objaśniają cały akt stworzenia. Biada uszom, co to słyszą, oczom, co to widzą, sercu, w które wkrały się podobne złe rozumowania, sprzeciwiające się wszelkim księgom prawdziwym“ (ib.). „Można poznać z prawdy człowieka, czy uczył się „More nebuchim“, czy nie. To znaczy, twarz tegoż człowieka, który czyta owe dzieło, traci podobieństwo boskie i odbłask świętości. Albowiem księga ta, jakoteż inne księgi badaczy odrywają człowieka zupełnie od wiary Izraela (ibid.)“.

Krucyatę swoją przeciw dziełom filozoficznym objaśnia Barasław tem, że odrywają człowieka od prawdziwej wiary, która jedynie w burzach życia pociesza i uszczęśliwia go może, podczas gdy badacz-filozof z powodu dysharmonii pomiędzy teorią i rzeczywistością światem czuje się nieszczęśliwym. „Dla nas wybrał Mojżesz lepszą część. Dał nam Torę, którą rozpoczął słowami: Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię — bez żadnych dociekań i dowodów i kazał nam wierzyć w Boga tylko wiarą samą“.

\*) Jad hachazakah, to systematyczne zestawienie i uzasadnienie wszystkich decyzji religijno-społecznych po całym niezmiernym ogromie Talmudu porzucanych.

## O ŻARGON.

(Teoretyk żargonu. „Listy noworoczne“ Szolem Alejchema. „Jestli żargon naszym językiem narodowym?“)

Literatura żargonowa, która, jak wiadomo, nie czekając rozwiązania kwestyi, czy żargon jest językiem wogóle a językiem narodowym żydów w szczególności, rości sobie pretensje do miejsca w panteonie piśmiennictwa europejskiego, doczekała się narzecz swego — teoretyka! Żargon co prawda żadnej nie ma gramatyki; niektórzy jego zwolennicy utrzymują nawet, że „język“ ten przewyższa inne języki właśnie tem, że nie jest „obciążony“ prawidłami gramatycznymi; ale zato znalazł się autor, który rozbiiera *teoryę* stylistyki żargonowej, zarówno w prozie jak i w poezji. Dziełko to — bądź co bądź oryginalne — nosi tytuł: „Teorya literatury żydowskiej“, a żydowskiej dla tego, że zdaniem autora, p. H. Cymmermana z Łodzi, gwara żydowska powinna być raz na zawsze językiem kulturalnym ludu żydowskiego.

Nie wchodząc w szczegóły osobliwego tego elaboratu, podkreślę tylko jedno twierdzenie p. Cymmermana. Otóż według autora *czystość* stylu polega na tem, aby posługujący się językiem żydowskim stosował wyłącznie takie wyrazy, które „są czysto żydowskie albo z biegiem czasu przybrały piętno żydowskie“.

Głębokie to określenie jest istną wyrocznią pityjską. Kto byłby w stanie orzec, które wyrazy żargonowe są „czysto żydowskie“: hebrajskie, niemieckie, polskie czy rosyjskie, na Węgrzech — węgierskie, w Ameryce — angielskie i t. d.? — W wyższym i jeszcze stopniu zagadkowym też jest pytanie, czy wyrazy obce na żargonowe, gdyż gwara żydowska żadnego nie posiada podłoża zasadniczego, jak inne języki pochodne. A może p. C. ma na myśli... litery hebrajskie, których żargon używa?

Chi lo sa?...

\*

W fejletonie petersburskiego dziennika żargonowego „Der Frajnd“ dobrze znany humorysta żydowski Szolem Alejchem zamieścił dwa listy „noworoczne“: a) pisany przez krawca w Ameryce do przyjaciela „w domu“ i b) pisany przez krawca „w domu“ do przyjaciela w Ameryce.

Otóż humor listu nowego obywatela amerykańskiego polega nie tak bardzo na treści, jak głównie na tym szczególe, że po krótkim pobycie w Stanach Zjednoczonych krawiec, niegdyś Jankiel, obecnie Dżekob, stosuje w liściku swoim niemniej jak 60 wyrazów angielskich, prawie tyle, ile pismo zawiera wierszy! Oczywiście skutek jest taki, że „przyjaciel w domu“ nie rozumie ani słowa tego żargonowego niby listu i prosi mr. Dżekoba, aby drugim razem pisał „jak człowiek“...

Humor p. Szolem-Alejchema jest wprawdzie czemś bardzo pięknym; ale tym razem zdaje mi się, znakomity pisarz chciał napisać satyrę na „żargonowców“ amerykańskich, których p. Szolem-Alejchem nie rozumie i, co gorsza, którzy *jego* nie rozumieją... Być może, iż się mylę; ale w każdym razie p. Sz.-Al. napisał — mimowolnie i bezwiednie — satyrę na fanatyków-partyzantów żargonu jako „języka narodowego“ żydów. Świetny to wszak dowód przywiązania żargonowców do swej gwary, jeżeli wczorajszy Jankiel a dzisiejszy Dżekob po krótkim czasie drogi swój język „narodowy“ *znieprawia do połowy* anglicyzmami; ale świadczy to mniej o wyrobieniu i bogactwie tego „języka narodowego“, jeżeli taki Dżekob *alias* Jankiel z największą łatwością wciela do mowy swej wyrazy angielskie i amerykańskie, zupełnie tak samo, jak niegdyś wplatał słowa hebrajskie, polskie i t. d. Żargon bowiem nie jest jednolitą konstrukcją, ale *złożeniem* obce składniki lub choćby naleciałości zszpecić by mogły. Nie mając ani swoistej gramatyki ani swoistego słownictwa, żargon nigdy nic nie zyska, bo żadna pożyczka nigdy na jego własność przejść nie może, a zrzekając się rychło dawniejszych nabytków, nic nie ryzykuje, bo niema nic do stracenia.

\*

Powszechnie znany publicysta żydowski pan M. L. Lilienblum, ogłosił rozprawę p. t. „Jestli żargon naszym językiem narodowym?“, w której jasno wykazuje, iż żargon językiem narodowym żydów nigdy nie był i być nie może.

„Nie — oświadcza p. Lilienbaum kategorycznie — żargon nie jest językiem narodowym jeno ghettowym, i tylko w ghetto może egzystować. Odbierzcie żydom ghetto — a po żargonie nie pozostanie nawet śladu... W Palestynie mówiliśmy i pisaliśmy od czasów Aleksandra W. narzeczem syryjskim, w krajach greckich Egipcje (za Ptolomeuszów) — po grecku, w Persyi za czasów talmudycznych — narzeczem persko-chaldejskim, w krajach arabskich — po arabsku, nawet w niektórych okolicach Ukrainy — po małorusku. A gdzie podziały się wszystkie te języki pośród nas?... Taki sam los zagłady spotka także — żargon. Niech tylko żydzi otrzymają prawo zamieszkania w całym państwie rosyjskim, a za kilkadziesiąt lat stanie się z żargonem to, co się stało z wszelkimi językami i dyalektami golumowymi, które nie doczekały się zabalsamowania w księgach świętych“...

Autor, poza teoretycznymi i historycznymi wywodami, zaprzecza także *strictissime* twierdzeniom ideowo-uczuciowym i argumentom praktycznym narodowców — zwolenników gwary niemiecko-żydowskiej, ciągnie on bowiem dalej:

„Należy także zaznaczyć, iż *niepodobna twierdzić, że żyd lubi żargon*, jak każdy inny kocha swój język ojczysty. Jeżeli zaś życzymy sobie, aby w żydowskich szkołach elementarnych wykładano przedmioty w żargonie, to tylko dla tego, że pragniemy, aby dzieci nasze nie męczyły się nauką w języku, którego nie znają... Wyłącznie dla tego żądamy, aby żargon był *uznany w szkołach, nie z miłości ku niemu*... Każdy inny posługuje się obcym językiem li wtedy, kiedy jest do tego zmuszony... atoli żyd mówi nader często po rosyjsku albo po polsku, gdy tego wcale nie potrzebuje. Nie mówię o naszej inteligencji, która nigdy niemal nie używa żargonu, ale duża część masy ludowej mówi z swojemi małemi dziećmi po rosyjsku i, ma się rozumieć, w Polsce po polsku...“

Zaleca więc powrót do prostoty, co drastycznie wyraża słowami: „Jest wielką mądrością, wielką sztuką być — bydlęciem“.

Punkt ciężkości zaś systemu Barasława leży w jego nauce o „Cadyku“, którą to naukę do najdalszych konsekwencji doprowadził „Cadyk jest boskim obrazem całego pokolenia? Bez Cadyków nie mógłby świat istnieć, nietylko przez to, że ich zasługi go chronią, ale przez to, że oni są sternikami okrętu świata, oni to są łącznikami między En sof i jego opatrnością a naszym światem t. z. niższym; oni naprawiają, co psuje cały świat. Każdy odwiedzający Cadyka, ma osobną wolę, Cadyk zbiera wszystkie wole, a wnosząc się z niemi do Boga, zsyła je napowrót jako siłę, na której polegać można. Cadyk posiada wszelkie klucze tajemnic stworzenia, bez niego nic nie wiadomo. Cadyk stara się zbierać objawy woli boskiej, albowiem w całości wszechświata, jako niemniej w szczegółach jego, jest wola Boga, którą Cadyk wybada. Pojęcie pochodzi od zapatrywania się na rzecz, zapatrywanie się nie może być bez rozmaitych pytań (dociekań), ponieważ zaś na każdą rzecz można zapatrywać się z rozmaitych punktów widzenia, dlatego trudno jest człowiekowi odgadnąć prawdę i prawdziwą wolę Wiekuistego. Komu zaś Pan Bóg więcej się udziela aniżeli Cadykowi? Jest więc głównym warunkiem,

aby każdy się przywiązał do Cadyka i nie zboczył od słów jego ani na prawo, ani na lewo. Obcowanie z Cadykami niszczy złe obyczaje i skłonności, wynikające z żywiołów świata martwego i roślinnego, tkwiące w każdym człowieku. Człowiek przywiązany do słów Tory, wychodzących z ust Cadyka, nie ma upodobania w rozkoszach doczesnych. Są prawdziwi Cadykowie, którzy mają siłę odpuszczania grzechów. Cierpienia zesłane na Cadyków zmniejszają cierpienia całego Izraela — powodują też odpuszczenie grzechów dla całego Izraela. Jest więc obowiązkiem każdego dostarczać im potrzeb ich, albowiem Pan Bóg przeto daje Cadykowi utrzymanie ze strony ludu, aby tenże miał jaką łączność z nim; jak P. Bóg pamięta o Cadyku, pamięta też o narodzie“. Czasem zaś idzie Barasław w wynoszeniu Cadyka jeszcze dalej, n. p. kiedy twierdzi, że czasem postanawia P. Bóg śmierć pewnej liczby ludzi; jeżeli zaś jeden z nich jest przyjacielem Cadyka, tenże może go wyprosić od śmierci. I u Barasława główną zasadą modlitwy jest „Kewanah“ — przejęcie się jej treścią — unikanie wszelkiej sztuczności, bezpośrednio obcowanie z Bogiem.

Zastanówmy się nad jego poglądami na świat i na ludzi. Według zdania jego świat doczesny jest zupełnie zły. Nie ma człowieka, którego stan był prawdziwie pomyślny.

Wszyscy mówią, że jest świat doczesny i przyszły. Otóż my wierzymy, że jest świat przyszły. Może jakaś planeta mieści w sobie także świat doczesny. Nasz świat, to prawdziwe piekło, pełen on okrutnych cierpień. A ten człowiek należy do kategorii świata przyszłego, który wszystkie zdarzenia za dobre uważa, którego żadne cierpienie na świecie nie porusza, a który zawsze mawia: co Bóg robi, to dobrze uczynił. W samej zaś rzeczy to wszelkie złe świata doczesnego nie jest wcale złem, a nawet wszelkie cierpienia na świecie, jeżeli człowiek tylko na cel ostateczny się zapatruje, wcale nie są cierpieniami, smutek zaś to tylko fantazya. Przeto każdy człowiek powinien się z tej fantazyi wyrwać i wznieść się do rozumu. Wszystkie smutki bowiem i wszystkie cierpienia pochodzą tylko z braku rozumu (Haasif IV. 1888, część lit. str. 70).

Zgadza się też Barasław z twierdzeniem, że „Jecar hara“ \*) to rzecz dobra i potrzebna, albowiem przez niego świat się utrzymuje. Mówi więc: Jestto wielką zaletą, jeżeli człowiek jeszcze ma „Jecar hara“ (namiętność), mianowicie, że skupia wszelkie cie-

\*) Rabini rozróżniają w człowieku „Jecar hara“ (skłonność do złego) i „Jecar tow“ (skłonność do dobrego). Szczególnie zaś reprezentuje Jecar hara wszystkie żądze i namiętności.

„Dajcie żydowi, znającemu (oprócz swego żargonu) jeszcze inny język, książkę żargonową i książkę napisaną w tym innym języku, to on będzie wolał drugą!...

„Przytoczę jeszcze lepszy przykład: kilka lat temu odwiedził mnie jeden z najlepszych literatów żargonowych. Otóż przestępując próg zaczął mówić ze mną po rosyjsku, a cała długa rozmowa nasza prowadzona była w języku rosyjskim... Powiem Wam prawdę: podejrzewam nasze redakcje żargonowe, że nawet w nich między sobą rozmawiają nie w żargonie, lecz po rosyjsku albo po polsku...

„Język, nie podobny do prajęzyka niegdyś narodowego, przypięty nam przez niemoralne życie w *golusie*, nie mający żadnej przyszłości, do którego też lud nie uciuwa żadnej miłości — językiem narodowym być nie może“.

Świadczy to nader korzystnie o rozsądnym i trzeźwym poglądzie autora tego artykułu, że nie usiłuje przesądzić „kwestyi“ żydowskiego języka narodowego w myśl doktrynerów - szowinistów. Nazywając hebrajski „prajęzykiem“ narodowym żydów, oczywiście nie wymaga też, aby wszyscy obecni żydzi rzekli się swych poszczególnych języków ojczystych na rzecz starożytnej, od tysiąca lat martwej już mowy proroków. Jednakowoż syoniści na ostatnim kongresie w Hadze *uchwalili*, że język hebrajski ma być odtąd językiem urzędowym organizacji syonistycznej.

Oczywiście, jedna utopia mniej lub więcej nie stanowi w ideologii syońskiej...

## Przeciw domokrażcom żydowskim.

Partya Luegera wydała zacieklą walkę domokrażcom żydowskim i zaiste rezultat walki jest nie trudny do przewidzenia.

Z jednej strony potężne stronnictwo, które skupiwszy w swem ręku władzę we Wiedniu i prawie w całej Austrii niższej, obecnie jako potęga parlamentarna wyciąga ręce po najwyższe godności i władze w państwie, z drugiej strony garstka najędźniej-

pło, wszelką namiętność w służbie Bożej. Bez „Jecar hara“ zaś służba nie jest doskonała. Istnym skarbcem zasad jest dzieło Barasława: „*Sefer hamudot*“ (etyka), omawiające pojedyncze przedmioty w porządku alfabetycznym, z którego przytoczę następujące przypowieści (druk lwowski bez podania miejsca druku z r. 1882): Lit. a signum: „emet“ (prawda). Przez prawdę świat chroni się od wszelkiego złego. Kłamstwo powstrzymuje zbawienie. Raczej narażać się na śmierć, aniżeli byś miał żyć napiętnowany przez ludzi, jako kłamca. Lit. b. sig. „bysza“ (wstydlivość). Wstydlivy nie przedko grzeszy. Bezczelny — zapewne jego przodkowie nie stanęli u stóp góry Synaj. Przez bezwstydnę pochlebstwo będziesz pogardzany przez nieżydów. Raczej daj się wrzucić do pieca żarzącego, aniżeli byś miał zawstydzić bliźniego. Wolno zaś zawstydzić owych rabinów, u których urząd jest narzędziem dumy. Sig. „gawa“ (duma). Dumny, podobny jest do bałwochwalcy, do zupełnego heretyka, do budującego ołtarz pogański. Przez dumę traci człowiek wiarę i nie może poznać cudów Wiekuistego. Sig. „cdukot“ (dobroczynność). Dobroczynność zbliża zbawienie, ocala od śmierci, powoduje widok Boga, stanowi pożyczkę u P. Boga — dobroczynny to prawdziwy pobożny. Utrzymujący wyświadczone dobrodziejstwo w tajemnicy, większy jest niż

szych wśród nędzarzy, pomiatana i deptana, bezbronna i słaba.

Jeżeli kiedy jaki tryumf był zarówno łatwy jak podły, to chyba w tym wypadku. Jak wiadomo prawo austriackie nie zbyt łagodnym okiem spogląda na tę warstwę paryasów i nie tylko nie zawiera jakiej takiej obrony dla nich, ale wydaje ich wprost na pastwę i łup „swobodnej ocenie“ władz administracyjnych.

Nie trudno sobie tedy wyobrazić, ile upokorzeń i katuszy przejść musi taki „Moric“, nim przy obecnych stosunkach uzyska we Wiedniu, lub na prowincyi w Austrii niższej książkę domokrażcy i wiadomą też jest rzeczą, jak drogo i ciężko okupić sobie musi prawo przestąpienia restauracyi lub kawiarni u właścicieli, kelnerów, a nawet u gości.

Jednakże i nad domokrażcą, znajdującym się już w szczęśliwym posiadaniu przepisanej książeczki, czuwa jeszcze pełna miłości i ojcowskiej troskliwości opieka władzy. *Das Auge des Gesetzes wacht*.

A nieocenionego punktu oparcia dostarczają — przepisy sanitarne.

Rozporządzenie ministeryjne zabrania na przykład w Badenie pod Wiedniem domokrażstwa w czasie od maja do połowy października. Troskliwa władza administracyjna nie zapomina jednak nigdy o tem, aby ten czas dowolnie przedłużać z jakichbyś powodów, regularnie z powodu nagminnie występujących chorób zakaźnych, przyczem stanowczo dementuje się wszelkie wieści o faktycznym wybuchu epidemii, bo stosunki sanitarne mogą posłużyć władzy tylko do szykanowania nędzarzy żydowskich, których groz *non olet*.

Ustawa zna miasta i miejscowości, w których domokrażstwo jest zabronione, i zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby te miejsca kiedykolwiek zostały tą plamą dotknięte.

Ba nawet przewiduje przezorny ustawodawca, że i w tych miejscowościach, w których domokrażstwo jest tolerowane, zająć mogą „szczególne powody“, które domagają się usunięcia tej tolerancji; w tym wypadku ma władza polityczna pierwszej instancyi zwrócić się przez namiestnictwo do minister-

Mojżesz' Sig. „simche“ (wesołość). Jeżeli człowiek wykonywa obowiązki z weselem, to znak harmonii serca jego z bóstwem. Przez wesołość rozwija się umysł i serce. Ale wesołość to nie pusty śmiech, który oddala od Boga. Sig. „tsziwa“ (pokuta) Wiesz, że przychodzą cierpienia na nieżydów, myśl o pokucie. Przez westchnienie zrobisz się innym człowiekiem. Poddającemu się pokucie Bóg daje moc poznania Go. Kto zaskarbia sobie zasługi około dobra ogółu, ten staje się współpracownikiem Boga w stworzeniu świata. Spowiedź prześlągnięcia Boga równa się budowie ołtarza i składaniu ofiary. W ogóle jestto główną zasadą Chasydyzmu, że każdy obowiązany jest spowiadać się przed Cadykiem. „Można przywrócić państwo Boże tylko przez spowiedź przed Cadykiem“ (Haasif ib. 71.).

Jest obowiązkiem osądzać człowieka ze strony najlepszej. Osądzając nawet człowieka złego, trzeba wyszukać jakieś jego zasługi. Trzeba zastanawiać się nad każdym słowem, niczego nie robić bez celu. Myśli, nie będącej związaną z celem ostatecznym, wykonywać nie wolno. Każda rzecz ma cel, cel znowu ma swój cel, cel zaś ostateczny związany jest z myślą i rozumem. Koniec dzieła już jest w początku myśli. Nie wolno zaniedbywać ciała swego. Jest owszem obowiązkiem zrównać je z duchem, albo jak wyraża się

stwa handlu, które w porozumieniu z ministerstwem spraw zewnętrznych i najwyższą władzą policyjną, może odpowiedni zakaz wydać.

Oczywista, że droga ta władcom chrześcijańsko-społecznym wydaje się zbyt skomplikowaną i długą, po prostu „*zu unständlich*“.

Przecież trudno męczyć takimi drobnostkami takich dygnitarzy i stanowczo bezstronnie i lepiej potrafią ocenić te „szczególne powody“ inne władze, n. p. — straż pożarna.

I faktycznie w tych dniach wydała w wielu gminach, należących do obwodu Bruck nad Litawą, miejscowa straż pożarna domokrażcom zakaz przebywania i sprzedawania towarów.

We Wiedniu oczywista epidemia ospy nastrożyła upragnioną sposobność do stanowczego zakończenia długiej walki z groźnym wrogiem i przełożeniem poszczególnych dzielnic uchwalają na wysięgi zakaz domokrażstwa.

Jeszcze projekt ustawy przeciw domokrażcom, przyjęty przez obie Izby, a mający zadać ostateczny cios tym niebezpiecznym konkurentom Michłów wiedeńskich, nie otrzymał sankcyi cesarskiej, a już niecierpliwa partya luegerowska wprowadza w życie najdalej idące kroki przeciw domokrażcom.

Cała klasa zostaje wydana na zniszczenie i skazana na śmierć głodową.

Zaiste tryumf godny tryumfatorów!

Każdy uczciwy człowiek ze wstrętem odwróci się od tej najbrudniejszej i najciemniejszej karty dziejów polityki partyi, mającej czelność zwać się „społeczną“.

(rh)

## Posiedzenie

krajowej Organizacyi żydowskiej.

W niedzielę, dnia 6-go b. m. odbyło się w lokalu krajowej Organizacyi żydowskiej zebranie członków, poświęcone dyskusyi na

Barasław: „Jest obowiązkiem człowieka zliżować się nad ciałem i czynić mu przystępnem wszelkie oświecenie i wszelkie pojęcie przestępne duchowi“. Ale cóż robić, gdy szanowne ciało nasze zaniemaga? Wyraźnie ostrzega Barasław przed lekarzami i medycyną. „Kto lituje się nad sobą i nad rodziną swoją, niechaj od nich ucieka, bliższymi oni są śmierci aniżeli życiu. Nawet największy lekarz nie zna stosunku choroby i lekarstwa do natury i usposobienia chorego. Dlatego też lekarze w kraju naszym to po największej części prawdziwi mordercy“. Miał on nabrać tego przekonania we Lwowie, gdzie około r. 1800 bawił przez dłuższy czas celem wyleczenia się z choroby płucnej. Opowiada on pocieczne rzeczy o dwóch partyach między lekarzami lwowskimi i kończy rozmyślenia swoje o lekarzach sarkazmem: „Aniołowi śmierci trudno bardzo samemu zabić wszystkich, oddał więc większą część pracy lekarzom“ (Szichut Haaran sig. 50).

Obok wzniosłych prawd mieszcza w sobie pisma Barasława też liczne zabobony, by wspomnieć tylko o przymiotach, przypisanych przez niego — pojedynczym częściom ubrania Cadyka. I tak n. p. czapka jego łagodzi dumę, pas chucie zmysłowe, spodnie jego kazirodztwo, filakterye zaś bezczelność.

(Dok. nast.).

temat: „Stanowisko żydów wobec reformy wyborczej do sejmów“.

Na zebranie przyjechała większa część członków i nawet z dalekiej prowincji; między innymi zjawili się posłowie sejmowi: Kolischer, Fruchtmann i Sare.

Posiedzenie zagał imieniem komitetu wykonawczego Organizacji p. H. Feldstein, poczem objął przewodnictwo burmistrz m. Stanisławowa dr. Nimhin i poprosił posła Sarego do wygłoszenia referatu w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

W przeszło godzinę trwającym, rzeczowym i z wielką swadą wypowiedzianym przemówieniu omówił p. Sare obecny stan reformy wyborczej. Główną uwagę poświęcił mowca projektom reformy wyborczej, dotychczas znanym. Omówiwszy ich znaczenie i doniosłość ze stanowiska ogólnonarodowego, przeszedł następnie do rozpatrywania ich ze stanowiska żydowskiego, zaznaczając, że projektowana kurya dla wielkiego przemysłu i handlu może dać żydom pewną rekompensatę za mającą odpaść reprezentację Izb handlowych i przemysłowych, natomiast oświadczył się przeciw proponowanej kuryi inteligencji.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której omawiano projektowaną reformę wyborczą pod ogólnym kątem widzenia, dotykając równocześnie w ramach wniesionych projektów poszczególnych szczegółów. W dyskusji zabierali głos: pp. Dr. Aschkenaze, inż. Schleyen, poseł dr. Kolischer, dr. Sokal, dyr. Feldstein, dr. Tilles z Krakowa, dr. Nimhin ze Stanisławowa, dr. Ehrlich z Tłumacza i wielu innych.

W obradach zaznaczyli liczni mowcy, że —jakkolwiek zasadniczo tylko równe, dla najszerzych mas dostępne prawo wyborcze może stanowić podstawę reformy wyborczej, to jednak, licząc się z obecnymi stosunkami, należy w granicach projektowanych zmian starać się o to, aby i żydzi dla swych odrębnych, zwłaszcza ekonomicznych interesów mieli dostateczną reprezentację.

Prawie jednomyślnie oświadczone się przeciw projektowanej kuryi inteligencji, jak również przeciw wyborom pośrednim przez rady miejskie; niemniej podnosiły się głosy, że tworzenie okręgów czysto żydowskich jest pod wielu względami szkodliwe.

Nadto stwierdzono, że łączenie okręgów miejskich z wiejskimi i na odwrót jest szkodliwe pod każdym względem i nie da się żadnym sposobem usprawiedliwić.

## Z CHWILI.

### Izraelicki instytut teologiczny.

W myśl sprawozdania Komisji szkolno-sprawozdaniu Wydziału krajowego w przed-

miocie założenia krajowego instytutu teologicznego izraelickiego we Lwowie,

uchwalił Sejm na posiedzeniu z dnia 9. b. m. bez dyskusji założyć we Lwowie izraelicki instytut teologiczny jako zakład krajowy.

Upoważniono Wydział kraj., ażeby na podstawie zasad określonych w sprawozdaniu kraj. przystąpił do wprowadzenia w życie izr. instytutu teol. we Lwowie, pod warunkiem, iż gminy wyznaniowe i inne czynniki interesowane zabezpieczą deklaracjami w formie prawnej zeznaniami pokrycie wszystkich wydatków rzeczowych tego instytutu.

Upoważniono Wydział kraj. do prowizorycznego mianowania sił nauczycielskich, jakie okażą się potrzebne przy wprowadzeniu w życie tego instytutu. Ustanowienie we właściwym czasie stałego etatu nauczycielskiego nastąpić może na wniosek Wydziału krajowego za osobną uchwałą Sejmu.

Polecono Wydziałowi kraj. opracowanie statutu organizacyjnego projektowanego instytutu i przedłożenie go do zatwierdzenia Sejmowi, dalej polecono Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził z rządem rokowania, celem przyczynienia się skarbu państwa do kosztów założenia i przyszłego utrzymania izraelickiego instytutu teologicznego we Lwowie.

### Zawieszenie pisma syońskiego.

W ostatnim numerze „Życia żydowskiego“, organu partii syońskiej w Królestwie polskim, znajdujemy następujący komunikat:

„Z przyczyn od nas niezależnych Życie żydowskie przestaje wychodzić“. Przyczyny te są znane: organ syoński nie ma poprostu w Królestwie racji bytu. Syonizm jest tam tak nikły, iż kongres w Hadze uznał za stosowne przestać subwencyonować pismo.

### „Neue Zeitung“ przestała wychodzić.

Organ dra Natana Birnbauma, *Neue Zeitung*, zakończył swój suchotniczy żywot... Requiescat...

### Abstynencya od wyborów do Dumy.

W pismach żydowskich warszawskich czytamy następujące ogłoszenie:

„Na odbytem 27 ub. m. posiedzeniu plenarnem C. B. syonistycznego dla K. P. postanowiono podać do ogólnej wiadomości uchwałę konferencji w Hadze o usunięciu się organizacji od udziału w wyborach do Dumy wobec niemożliwości przeprowadzenia samodzielnej i celowej akcji przy obecnej ordynacji wyborczej i ustosunkowaniu sił w społeczeństwie oraz negatywnym stosunku nieomal wszystkich partii polskich do naszych postulatów narodowych.

Żydowski Klub Narodowy postanowił udziału w kampanii wyborczej nie przyjmować“.

## KORESPONDENCYE.

### Jarosław.

Otrzymujemy odezwę Tow. „Jad Charuzim“, z której podajemy następujące ustępy:

W roku 1908-ym przystępuje Tow. „Jad Charuzim“ do budowy własnego domu. Plac pod budowę podarowała nam gmina, funduszy zebranych na ten cel mamy około 12.000 Koron. Wszystko to atoli jeszcze za mało, aby z tem nietylko rozpocząć, ale i do skutku doprowadzić dzieło o tak wybitnym społecznym pokroju.

Chodzi bowiem o to, aby dla małomieszczaniaństwa żydowskiego poza domem i zawodem stworzyć ognisko życia towarzyskiego i kulturalnego, aby stworzyć instytucję, skądby można świadomie i skutecznie pokierować publiczno-społecznym wychowaniem generacji rzemieślniczo-kupieckiej. Przybytkiem takiej instytucji ma być dom Tow. „Jad. Charuzim“.

Dom „Jad Charuzim“ ma przede wszystkim mieścić w sobie „Ochronkę“ dla biedniejszej dziatwy żydowskiej, ma utrzymywać uczelnię, czytelnię, bibliotekę i modlitewnię.

Towarzystwo „Jad Charuzim“ daje wdowom i sierotom po członkach statutową odprawę, starcom i chorym zaopatrzenie, młodszym zapomogę materyjalną i pociechę moralną w potrzebie i chorobie.

Z Towarz. „Agudas Achim“, założonego w roku 1878, o statucie niemieckim i zapomogach jedno lub kilku guldenowych dla kilkunastu członków, wyrosło z czasem liczne i poważne dziś Towarzystwo „Jad Charuzim“ o blisko 300 członkach ze statutem i językiem urzędowym polskim, dające zapomogi po kilkadziesiąt, 100 Koron a nawet całe urządzenie warsztatowe.

Blisko 30 lat istniejemy a nigdy o subwencję nie prosiliśmy, ale że zadania nasze i potrzeby coraz to większe a położenie coraz trudniejsze i stoimy przed budową domu, dlatego prosimy przyjść nam z pomocą, abyśmy dzieło nasze w tym samym duchu mogli kontynuować i do końca doprowadzić.

Za Wydział:

Dr. Salo Rohberger. Kopel Sonnenschein.  
przewodniczący, sekretarz,

### Jabłonów.

Na dzień 29-go sierpnia b. r. zapowiedziano tu i w okolicy wiec syonistów, którego głównym punktem porządku dziennego miało być spotęgowanie ruchu syonistycznego oraz obmyślenie środków zapobiegawczych szerzeniu się w żydowstwie idei asymilacyjnej z narodem polskim. Ku wielkiemu jednak rozczarowaniu i utrapieniu zagorzałych syonistycznych prowodyrów, uczestniczyła na tym wiecu mimo wszelkich ich starań i zabiegów, mimo dnia świątecznego i sprzyjającej pogody śmiesznie mała liczba członków, bo zaledwie kilkunastu wyrostków, na współanalfabetów, nie mających bynajmniej kwali-

fikacyi do tego rodzaju polityki. Stąd wniosek, że dawny zapał tutejszych i okolicznych syonistów ostygł i że ci owiani oczywiście duchem czasu, zwolna opuszczają dotychczasowy swój sztandar, nie myśląc wcale o powrocie.

Z każdym dniem natomiast ujawnia się tu coraz więcej skłonność hołdowania idei żydów-Polaków, a tem samem zerwania ze złudnemi nadziejami i marzeniami prawowych syonistów.

Charakterystycznym jest, że nawet tu, rabin miejscowy potępia syonizm, jako rzecz utopijną i niebezpieczną, przechylając się natomiast w stronę tych, których reprezentanci, jak sądzi, najprawdopodobniej wywalczą dla żydów znośniejszy i mniej upokarzający byt w społeczeństwie, które bez względu na wielkie ich zasługi, położone dla kraju, zajmowało dotąd wobec nich tak oddzielne i nieufne, a nawet nienawistne stanowisko.

M. Sch.

## Przegląd spraw żydowskich.

### Przepisywacze Tory (Sofrim).

Z nazwą „sofer“ łączy się często blada, wychudła i zbiedzona postać żyda, który w chwilach, wolnych od modlitwy, zajmuje się w stęchłej izdebce przepisywaniem gęsim piórem Pisma świętego na zwoju pergaminowym za miernem wynagrodzeniem, wystarczającym zaledwie na liche pożywienie. Sporządzona Tora posiada święte znamiona, gdyż nie dotknęła się jej żadna heretycka maszyna, ale czyste ręce pobożnego człowieka ją wykonały. Z biegiem czasu przestaje być sofer idealistą, staje się przedsiębiorcą, fabrykantem, czego najmniej od niego spodziewać się należało. W Rosyi taki przedsiębiorca zatrudnia u siebie kilkudziesięciu robotników, należących do różnych organizacji socjalistycznych, którzy często gęsto przy pomocy strajków wywalczają sobie lepszą płacę i niższą godzin pracy, a przeto samo wyśrubowali ceny „towaru“. Fabrykanci znajdują główny zbyt dla swego „towaru“ w Ameryce, gdzie ani przypuszczają, w jaki sposób świętą Torę się sporządza. Robotnicy, jakkolwiek nie źle płaćeni, nie są zadowoleni swą przykrą i nudną robotą, są przedmiotem naigrzań ze strony towarzyszy partyjnych, nieraz przerzucają się do innego zawodu, choćby cięższego i mniej popłatnego, gdyż nurtujące wśród nich prądy nie pozwalają im oddawać się „świętej pracy“.

### Żydowscy mężowie stanu w Ameryce.

Jak donoszą gazety amerykańskie już prawie definitywnie załatwione jest zamianowanie jednego z naszych współwyznawców, Oskara Straussa, ministrem handlu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Przy tej sposobności zamieszcza amerykańska

gazeta „American Hebrew“ wykaz mężów żydowskich, którzy zajmowali wybitne stanowisko w życiu publicznym północnej Ameryki. Z początkiem zeszłego stulecia (1813 — 1816 r.) piastował Mordechaj Noah urząd konsula w Tunisie, Edwin de Leon i znany polityk Simon Wolff byli generalnymi konsulami w Egipcie, pierwszy w r. 1854, drugi w r. 1881: w tym samym charakterze byli czynni Maks Judd we Wiedniu (1894 — 1897) i Benjamin Feiksoto w Bukareszcie (1870 — 1876), wreszcie był Salomon Hirsch posłem amerykańskim w Turcyi, (1889 — 1892). zaś Lewis Einstein piastuje obecnie urząd radcy poselstwa w Londynie. Co się tyczy żydowskich parlamentarzystów, to w ciągu ubiegłego stulecia tylko trzech współwyznawcy wybrani zostali senatorami, (członkami Izby Wyższej) mianowicie Dawid Julee (1845 — 1861), Benjamin Jonas (1879 — 1885) i Józef Simon (1897 — 1903); obecnie jest Izidor Raimer jedynym żydowskim senatorem.

Znacznie większą była liczba żydów zasiadających w Izbie Niższej, bo 40, obecnie zasiada w niej czterech: Henry Goldvogel, i Lucyan Littauer w New-Jorku, Julius Kahn w Kalifornii i Adolf Mayer w Luizyanie.

### Żydowskie katakomby w Rzymie.

W roku 1602 odkrył Antonio Bosio w pobliżu stacyi kolejowej Trastevere obok Rzymu na wzgórzach Monteverde żydowskie katakomby, które pokrótce opisał w swem dziele: *Roma subterranea*. Upłynęło sporo lat i katakomby poszły w zapomnienie, dopiero przed dwoma laty natrafiono na nie przy robotach w winnicach. Na innem, przez Bosia nie badanem miejscu znalazły się małe wykopaliska, jak lampy, kawałki szkła, odłamki rzeźb z kości słoniowej, pierścienie, amulety, narzędzia go grzebania zmarłych, wreszcie napisy. Zeszłej zimy dokonano dalszych poszukiwań w żydowskich katakombach, które, jak dotychczas skonstatowano, nie dadzą się zachować w nienaruszonym stanie, przeciwnie zostać z nich mogą w całości najwyżej płyty grobowe i napisy, które wcielone do muzeum laterańskiego, mają tam być w osobnym oddziale wmurowane. Napisy ułożone są w języku greckim, charakter żydowski okazuje się w symbolach, jak świecznikach siedmioramiennych, Lulob, Etrog i t. d.; napisy zawierają także wykaz urzędów i godności, które zmarły w gminie piastował. Wykopaliska nie pochodzą z czasów wcześniejszych, jak 4-ty wiek po Chrystusie, przyjąć jednakowoż można, iż niezbadane części katakomby pochodzą z dawniejszych jeszcze czasów, gdyż w Trasterve istniała już kolonia żydowska od czasów wzburzenia Jerozolimy przez Pompejusza (r. 63. prz. Chr.). Koszta wykopalisk ponosi Towarzystwo dla szerzenia wiedzy żydostwa, które oddało to w ręce berlińskiego archeologa prof. A Müllera.

### Żydzi w Saksonii.

Wedle ogłoszonych obecnie wyników konkrypcyi przeprowadzonej w Królestwie Saskiem dnia 1. grudnia 1905 r. wynosi liczba żydów tam zamieszkałych 14.697 tj. 0.33% ogółu ludności (przeszło 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów). Porównawszy te wyniki z cyframi z przedostatniego spisu z 1900 r. (12.416 dusz = 0.29% ogółu ludności) widzimy w ostatnim pięcioletciu przyrost absolutny 2.281 osób, a w stosunku do reszty ludności o 0.04%.

Przeszło 90% żydów saskich (13.246) mieszka w miastach i to przeważnie większych. I tak Drezno liczy ich 3.514, Lipsk 7.676 (przeszło 1.5% ogółu ludności miejskiej) Chemnitz 1.280 — czyli razem żyje w tych trzech tylko miastach 12.470 t. j. 84.9% wszystkich saskich żydów, podczas, gdy ludność innych wyznań w trzech miastach stanowi łącznie ledwie 27.9% ogółu ludności kraju.

### Żydzi w Bułgarii.

Z okazji 20-letniego jubileuszu panowania księcia Ferdynanda przeprowadzona statystyka wykazuje 32.000 żydów, na których w najznaczniejszej części składają się spaniole, liczba pozostałych wynosi 4.000.

Dwie największe gminy żydowskie znajdują się w Sofii (8.000) i w Filipopolu (3.000), podczas gdy w innych miastach, jak Warna Samakow, Ruszczyk, mieszka tylko mała ilość żydów, w niektórych zaś nawet większych i znaczniejszych miastach, jak Turnowo znajdujemy zaledwie kilka rodzin żydowskich. W teorii posiadają tu żydzi wielkie wolności polityczne, ale w praktyce dają im Bułgarowie odczuć swą nienawiść w dość niemiły sposób.

### Z Sekcyi „Oświatowej“ Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Prosimy pp. Członków na posiedzenie plenarne „Sekcyi“, które odbędzie się w poniedziałek dnia 14. b. m. o godz. 7.30 wieczorem przy ul. Teatralnej l. 8. II. p.

Porządek dzienny:

1. Dyskusya na temat: Antysemityzm w swych przejawach.
2. Cele i zadania Sekcyi Oświatowej.
3. Wnioski i interpelacye.

Franciszek Natkes  
sekretarz.

Jakób Rapaport  
przewodniczący.



Świeżo opuściła prasę broszura

Dra Bertolda Merwina.

„SYONIŚC“.

(Na dochód Koła T. S. L. im. B. Goldmana).

Skład główny w księgarni H. Altenberga. — Cena 50 hal.

Wszelkie monety zagraniczne  
kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany  
**SOKAL i LILIEN**

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Lwów, ul. Hetmańska.

**Kawiarnia amerykańska**  
przy ul. Trzeciego Maja 1. 11.  
CODZIENNE KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.  
Początek o godzinie 9. wieczorem.

**Okazyjna sprzedaż**  
dywanów, portyer, firanek, lambrekin, kap na łóżka, obrusów, narzutek na otomany, materii meblowych i t. p. — z powodu zakupu całego towaru u firmy **AU LOUVRE**, po bajecznie tanich cenach.  
**Rynek 18, w podwórzu.**

**300 koron**  
miesięcznie i wyżej, mogą zarobić osoby obojga płci, bez różnicy wyznania, umiejące czytać i pisać, bez żadnej kaucyi i mozołów na wsi i w mieście. Raczą nadesłać swój adres i 60 hał. markami pocztowymi w liście na porto celem wysłania im druków i wzorów i t. d. — Zgłaszać się pod adresem:  
**JAN BYSTRYK**  
w Majdanie - Kolbuszowskim  
w Galicyi.

**Dependance Hotel „Bristol”**  
poleca pokoje z komfortem urządzone po skromnych cenach.  
Z poważaniem  
**ZYGMUNT ZEHNGUT.**

**KAWIARNIA EUROPEJSKA**  
— wyborna kawa —  
Rendez-vous świata handlowego. — Bilardy najnowszej konstrukcyi Seyfertha.  
— Posiada paręset gazet —  
Lokal całą noc otwarty.

Jako dobrą i pewną lokacyę polecamy:

- 4 prc. Listy hipoteczne,
- 4½ prc. Listy hipoteczne,
- 5 prc. Listy hipoteczne premiiowane,
- 4 prc. Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4½ prc. Listy Banku krajowego,
- 4 prc. Listy Banku krajowego,
- 5 prc. Obligacye komunalne Banku kraj.
- 4 prc. Pożyczkę krajową,
- 4 prc. Gal. obligacye propinacyjne,
- i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

**KANTOR WYMIANY**  
c. k. uprzywilejow. galicyjskiego akcyjnego  
**BANKU HIPOTECZNEGO**

**J. A. BACZEWSKI**  
WE LWOWIE  
C. i K. DOSTAWCA NADWORNY.

SPIRYTUS		Esprit de vin Marque d'or		SPIRYTUS	
NA NALEWKI	NA NALEWKI	Pierwszej próby	Najlepszej jakości	NA NALEWKI	NA NALEWKI
		5 Kg.			
Pocztowa		blaszanka		Pocztowa	

**LOSZY** Towarzyst. „Szkoły ludowej“  
wygrane ogólnej wartości 30.000 koron, główna wygrana 10.000 koron — po 1 koronie do nabycia w naszej administracyi.

**Teatr rozmaitości**

**Dependance Bristol** Codziennie przedstawienie pierwszorzędných artystów. Sensacyjny program familijny. Początek o godzinie wpół do 9.

**Pierwsze Galicyjskie Rafineryi spirytusu we Lwowie.**  
Towarz. akcyjne ---

poleca swoje znakomite wyroby:

WÓDKI POLSKIE — ROSOLISY —  
LIKIERY — STARKA LITEWSKA —  
NALEWKI — MILUCHA — RUMY

**SPECYJAŁY:**

ABSINT - - - - JOHN BULL - - - -  
- - - - MARASCHINO - - - -  
MARASCHINO SŁODZONE - - - -

**filia**  
**Pragskiego Banku kredytowego**  
WE LWOWIE,  
oprocentowuje wkładki na książeczki oszczędności  
po 4½% rocznie  
na asygnaty kasowe stosownie do terminu wypowiedzenia  
po 4½ do 5%

**ZAKŁAD RYTOWNICZY**  
i DRUKARNIA  
**M. W. Tauber**  
Lwów, Pasaż Hausmana 2.  
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

**SKŁADY DLA MIASTA:**  
Pasaż Hausmana 7, pl. Kapitulny 3  
plac Bernardyński 2 a.